Nr 4. Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 stycznia 1923. Rok III.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12. Konto czek. P. K. O. Nr 149.932.

PODWYŻSZENIE PRENUMERATY.

Wydział Wykonawczy Związku zebrany na swem V. posiedzeniu w Warszawie dnia 29 grudnia 1922 r., wysłuchawszy sprawozdania administracyjnego kierownika pisma uchwalił jednogłośnie podwyższyć z dniem 1 stycznia 1923 r. prenumeratę miesięcznika. Olbrzymia zwyżka cen papieru, kosztów wydawnictwa, konieczność płatnej pomocy w rosnącej coraz więcej pracy admimistracyjnej wreszcie ogromna podwyżka opłat pocztowych (od 15 grudnia), wszystko to usprawiedliwia chyba zupełnie jasno nieodzowność naszej podwyżki ceny prenumeraty na kwartał II. (styczeń—marzec) o 100% to jest dla młodzieży 100 mkp., dla wszystkich innych 200 mkp. za jeden numer.[1]) Zwracamy uwagę, że nawet po tej podwyżce, pismo nasze zostanie jednem z najtańszych w Polsce, gdzie jedna gazeta kosztuje przeciętnie 200 mk, a liczne miesięczniki młodzieży nadchodzące z całej Polski do naszej redakcji 250 marek za egzemplarz.

Ponadto Wydział Wykonawczy uchwalił zwrócić się do wszystkich sodalicyj związkowych z gorącą prośbą, aby więcej i goręcej niż dotąd pamiętały o poparciu materjalnem miesięcznika i jego sprawę za swoją zechciały uważać. Ze sprawozdań wiemy, że kilka sodalicyj urządziło wieczorki i akademje z pokaźnym dochodem, niestety tylko dwie z nich (Kalisz I. i Zakopane) podzieliły się z nami połową czystego dochodu, spełniając w ten sposób sumiennie uchwałę IV. Zjazdu.[2]) Wszak bez miesięcznika nie możemy już sobie dziś wyobrazić pracy związkowej, która tak dobrze się rozwija, a jednak ostatnia fala drożyzny zachwiała poważnie bytem naszego pisma, spoczywa on niemal wyłącznie w rękach sodalicyj naszych. Wierzymy głęboko, że one swemu organowi upaść nie dozwolą, z całą też ufnością kierujemy do nich nasze wezwanie o pomoc.[3])

---

[1]) p. Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.
[2]) p. artykuł „Ważne uchwały“ w nrze 1. str. . .
[3]) Skarbnicy sodalicji mogą uzyskać, po odpowiedniem porozumieniu się z administracją, pewne ulgi dla sodalisów najmniej zamożnych, tak, aby podwyższenie pren. nie zmusiło ich do przerwania pobierania miesięcznika. Wiemy, że skorzystają z tego tylko w niezbędnej konieczności.

Jego szlakiem...

„Jednych dusze idą w słońce, drugich dusze oddalają się od słońca na ciemne gwiazdy". (Anhelli).

...Przeżywamy moment wielkiej doniosłości historycznej, bo moment odrodzenia Ojczyzny. Po latach brzemiennych w niedolę wstała Polska na świadectwo Sprawiedliwości i Prawdzie, wstała z grobu, by żyć w chwale i znowu spełniać dziejowe swe posłannictwo. Jeżeli Z. Krasiński, mając w twórczej swej wyobraźni wizję przyszłej Polski, mógł o Niej powiedzieć:

„Duch Twój nigdy już nie skona
Polsko moja przemieniona!";

jeżeli warunkiem jej rozwoju jest to, co Mickiewicz w „Księgach Narodu" nazywał rozszerzeniem dusz i „walką o prawa", a wielki Juljusz zrealizowanie tych haseł widział jedynie w rozkazie:

„Trzeba twardo, trzeba jasno,
Wśród Narodu swego stać,
Myślą bić, chorągwie rwać,
Świecić czynu tarczą własną"; —

to sądzę, zbiorowe sumienia nasze, potrzeba serca, nakaz wiary — każą nam przedewszystkiem wydobyć z siebie te siły, te moce, które zagwarantować nam jedynie mogą naszą przyszłość.

Co stworzyć może Polskę silną, co może zabezpieczyć jej granice, prawa i wolność? — Z idealizmu naszego wyrósł wielki chrześcijański w podstawach, a głęboko patrjotyczny charakter narodowy. Składało się nań w długiej ewolucji dziejów wiele czynników, ale pierwszorzędnym czynnikiem jego psychiki były pierwiastki nadprzyrodzonej wartości, wyrosłe na podłożu wiary i wielkich wzorów w narodzie.

W historji narodu naszego spotykamy się ustawicznie z faktem, że wielkie charaktery czerpały moc swą z religji. Religja była podłożem całego moralnego życia narodu, religja dostarczała największych natchnień i zapału do czynu. Dzieje nasze są dziwnie czyste, bo cechuje je wiara, religijność. Na Polsce niejednokrotnie sprawdzały się słowa poety:

„Lecz tym, co idą nie przez czarnoksięstwa,
Ale przez wiarę, dam, co sam Bóg daje
W ich usta włożę komendę zwycięstwa,
W ich oczy ten wzrok, co podbija kraje".

I w tem właśnie leży cała tajemnica, dlaczego łączymy narodowe uroczystości z ich religijnym charakterem. Bo faktem jest, iż nasi Patronowie Święci — to jednocześnie przywódcy narodowego ducha i narodowych ołtarzy.

Społeczeństwo, nie wnikające głębiej w istotę religji, nie ocenia należycie działalności życiowej wielkich Świętych w Kościele. O Świętym niejednokrotnie ma się wrażenie, jako o istocie nadprzyrodzonej, dalekiej od życia realnego, co więcej zwalczającej to życie ze stanowiska doczesności.

A jednak nic fałszywszego nad sąd taki.

Święty — to człowiek najbardziej realny — tylko realizm jego jest doskonałem skoordynowaniem pierwiastków nadprzyrodzonych w stosunku do najwyższych zagadnień człowieka.

Święty — to sharmonizowanie duchowych wartości, to podniesienie ich do wysokości niezwykłej, to doskonałe podporządkowanie tego, co w człowieku jest niższe, temu, co w nim jest wyższe.

Święty — to wreszcie prawdziwy bohater, bo zwycięzca siebie samego.

Święty — to człowiek realny, ale to jednocześnie człowiek wyższy i rozumiejący, iż tylko w dążeniu do ideału ewangelicznego możliwe jest odrodzenie jednostki i narodu. Rozumieli to wszyscy myśliciele ludzkości, czuli to wieszcze nasi, widząc w ewolucji narodu swego urzeczywistnienie tych powołań, których „garść" sypnął im Pan z „wysoka", a najwyższem z powołań Polski — to „walczyć o piękność Boga na ziemi", jak się wyraża Krasiński.

Zwycięstwo ducha w narodzie — to najszczytniejszy przejaw jego wielkości, ale to zwycięstwo jest przedewszystkiem dziełem Boga, który budzi do życia ludzi czynu, ludzi myśli Bożej.

Kościół w 20-stowiekowem swem posłannictwie, wydał tysiące Świętych-bohaterów. Byli wśród nich ludzie o tytanicznej wprost mocy, przeolbrzymiem męczeństwie, niezwykłej działalności. Święty Stanisław Kostka nie należał do nich. Był to młodzieniec, a raczej jasnowłose chłopię, o lazurowych oczach, anielskiej twarzy, gołębiej prostocie, seraficznej miłości. Nic wielkiego nie zdziałał, a przecie na Nim się sprawdziły słowa Biblji iż „żyjąc przez czas krótki, przeżył czasów wiele".

Bo cechowało go życie wewnętrzne: z Jego jasnej duszy promieniowało takie męstwo, taka siła charakteru, taka obowiązkowość i wierność w powołaniu przy liljowej czystości serca, iż wielcy Święci po długich walkach ze sobą mogli się dopiero z nim mierzyć. Syn arystokraty polskiego, omal nie pretendent do Korony, porzuca dostojeństwa i idąc za głosem Bożym, zwalcza największe trudności, jakie mu życie wysuwa i idzie w bój, świecąc męstwem, pokorą, czystością i wiarą. Jego młodość była odbiciem rycerskich haseł i górnych zapałów. Jego czystość — była liljowem tchnieniem wśród świata oparu. Jego wiara była siłą niezłomną, o którą kruszyły się wysiłki zorganizowanej złości, wyrosłej z nienawiści, przesądów i szału. O nim można powiedzieć ze Słowackim.

„Takim duchem i sztandarem
Być na ziemi — to być w Niebie"

i istotnie Stanisław, będąc na ziemi, duchem był w niebie. Był większym, jak mówił, więc do większych rzeczy czuł się stworzonym. Umarł jak wielki Święty z nadmiaru miłości dla Boga i ludzi w 18-ej życia wiośnie. A sława jego świętości obiegła świat cały. Dość powiedzieć, że Zachód cały czci naszego Świętego więcej, niż my Polacy.

Francuzi i Włosi prześcigają się w pochwałach i zachwycie.

Abel Gaveau pisze 2-tomową biografję Świętego, de Blanche zbiera materjały z jego życia, Boero wydaje niezmiernie interesujące studjum psychologiczne o Świętym Stanisławie.

Polska nękana długoletnią niewolą niestety miała usta kneblowane. Zaborczy rząd rosyjski lękał się rozwoju katolicyzmu, a cóż powiedzieć o Świętym, który wszak był członkiem Jezusowego Zakonu; lecz dziś jesteśmy wolni: czas wynagrodzić to, co nam niewola odjęła. Polska ma wielkie dziejowe posłannictwo przed sobą. Wszak ona była przedmurzem chrześcijaństwa, a więc kultury zachodniej, wszak ona nigdy nie walczyła w celach zaborczych, jak to czynili sąsiedzi, ale szła zawsze w obronie najszczytniejszych haseł ludzkości. Rozumieli to posłannictwo naszej Ojczyzny wielcy romantycy polscy, głosząc ideję mesjańską ofiary — poezję jakiej nigdzie nie spotykano w świecie.

„Jako miło, gdy młodość rozkwita,
Gdy krwią biją wszystkie żyły
Rzucić się pod sztandar Boży,
Co w stepach dawnej mogiły,
Jak tęcza, którą na chmurach
Słońce gdzieś ojczyste tworzy,
Błyska i na złotych piórach
Dusze rycerskie unosi“ (Ks. Marek, Słowacki)

I to posłannictwo, acz w zmienionych warunkach politycznych Polska ma i dzisiaj.

„Bóg Naszych Ojców i dziś jest nad nami,
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce,
Wszak póki On był z naszymi ojcami,
Byli zwycięzce!“ (Słowacki)

I dziś choć społeczeństwo musi trzeźwo patrzeć na rozwój wypadków, choć walki stronnictw przyciemniają dziejowy horyzont — powoli wyłoni się polski szlachetny idealizm i ujmie ster znowu w swe ręce.

Przyszłością narodu jest młodzież.

Im więcej górnych haseł w jej duszy, im więcej szlachetnych porywów jej serca, — tem potężniejszą będzie Ojczyzna nasza, tem pewniejsze jej granice i bardziej zabezpieczone prawa — bo i pierś młodzieży będzie szersza i duch jej pełniejszy i ofiarność większa.

Trzeba ci wzoru, młodzieży! Trzeba ci ukochania wielkich haseł! Trzeba ci wiary podniebnej, czystości nieskalanej i męstwa heroicznego!

Do Ciebie woła Wielki Juljusz w Annhellim:

„Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych!“

Tobie przedewszystkiem stawiam przed oczy wielki wzór Świętego Patrona Twego.

Idź z Nim i za Nim.

Wtedy Polska, którą tak kochasz, stanie Ci się czemś więcej jak Ojczyzną, wtedy powiedzieć o niej będziesz mogła z poetą:

„Ty nie jesteś mi już krajem,
Miejscem, domem, obyczajem,
Państwa skonem, albo zjawem,
Ale wiarą, ale prawem!“ (Przedświt, Krasiński)

wtedy powiesz sobie z mocą to, co powiedział Słowacki:

„Bo ja Ojczyzny być muszę

Duchem, stróżem i patronem
I wyżej porywać dusze
A żadnej ziemią nie skalać,
Ale wszystkie pozapalać
Na nowe wieki i czyny! —“

Ks. K. Piotrowski.

Siedlce, dn. 19. XI. 1922
W uroczystość Św. Stanisława Kostki.
(przemów. na wiecz. sodal.)

JERZY POLAŃSKI
S. M. sł. medyc. Uniw. Jag. Kraków.

Czy częste przyjmowanie Komunji św. może u nas stworzyć szablon?*)

Często można słyszeć w sodalicjach ciekawe odpowiedzi na powyższe pytanie.

„Uważam, że częste przyjmowanie Komunji św. tworzy u nas szablon, objawiający się tem, że czy chcę, czy nie chcę idę do Komunji św. wszak nakazuje to statut“ — lub znowu, gdy prezes silniej nalega: „Pójdę już do „tej Komunji“ choć w gruncie rzeczy nie mam zupełnie ochoty ale niechże już będzie i t. d.“ Inne odpowiedzi treścią wyżej wymienionym podobne.

O czemże takie i wiele innych podobnych odpowiedzi może świadczyć? Toć nie o czem innem, jak o braku zrozumienia tak świętej, a zarazem tak ważnej sprawy.

Jednostka tak mówiąca, napewno nie rozumie do głębi, czem jest Eucharystja i poco Ją istotnie często, jak najczęściej —bez obaw o szablon powinniśmy przyjmować. Nie będę się starał w niniejszym referacie szczegółowo rozbierać tajemnicy Eucharystji Najśw., bo wszyscy uczyliśmy się i uczymy się o tem w gimnazjum, — wierzymy i wiemy, — chcę tylko wyjaśnić, dlaczego częste przyjmowanie Jej jest dla nas wszystkich, a szczególnie dla nas młodych, tak bardzo potrzebne.

Przypuśćmy, że niedaleko od nas przebywa Chrystus.

Ten sam Chrystus, co się urodził w Betlejem, ten sam, co chodził po ziemi galilejskiej... nauczał... ten sam, co poniósł śmierć męczeńską na krzyżu.

Dostęp do niego dozwolony nam wszystkim...

Czy jest — pytam, — kto między nami, któryby nie chciał tej sposobności wykorzystać, nie chciałby pójść do Mistrza — zwierzyć Mu się — prosić Go... dziękować... uwielbiać...?

Sądzę że nie!

---

*) Referat wygłoszony w r. szk. 1921/22 na zebr. Kółka Eucharystycznego sodalicji zakopiańskiej.

Co dnia szlibyśmy za Nim, jak niegdyś owe rzesze, które nauczał, szlibyśmy co dnia bardziej rozentuzjazmowani, z coraz większym zapałem.

Pokój bezgraniczny malowałby się na naszych obliczach, spokojni bylibyśmy o jutro.

Jeden dzień od drugiego byłby pełniejszym pienia chwały jego.

Czy mogłaby być tu mowa o jakimś szablonie...?

Jeśli wierzymy, że ten sam Chrystus jest utajony w Najświętszym Sakramencie (a wierzymy, bośmy katolikami!) to zdawaćby się mogło, że te same tłumy będą go odwiedzać... adorować... wielbić... przyjmować... przyjmować do serca Jezusa Boga! Co za szczęście!

Lecz cóż się dzieje?

Chrystus ukryty w Tabernakulum pod postaciami chleba, przebywa nieustannie w świątyni pańskiej, czeka na ciebie, chce, byś Go często w swojem sercu gościł — On cię tak kocha...

Ty stronisz od Jego świątyni, zadowalasz się, jeśli przyjdzie do ciebie trzy razy w rok — nie chcesz Go często, usprawiedliwisz się czem? Ach! znowu tym nieszczęsnym szablonem.

Wszak pierwsi chrześcijanie co dnia Go przyjmowali i nie mogło u nich być mowy o jakimś szablonie. Przeciwnie z każdym dniem goręcej Go przyjmowali.

A my?

Czy serca nasze są już w taki pancerz obojętności i oziębłości zakute, że nawet ta myśl, kto do nas przychodzi, nie zdoła go przebić?

Cóż jest powodem, że przyjmujemy Go nieraz z takiem uczuciem jakbyśmy cząstkę zwykłego chleba pożywali?

Wsłuchajmy się w szmery duszy naszej, może tam znajdziemy odpowiedź.

Jakiś głos — zda się nie nasz w duszy — szepta w jej głębi: „Spowszedniało!“

Aha! Więc sporty, zabawy, rozrywki i tym podobne przyjemności nie spowszedniały mimo, że co dnia ich zażywam?

„Dewocja zbytnia!“

Może istotnie...? Przypatrzmy się! Wiadomo, że przez częstą Komunję św. i częste praktyki religijne człowiek staje się lepszym — to znaczy urabia sobie granitowy, niezłomny w dobrem charakter.

Czyż pracę nad charakterem można nazwać dewocją? Nie!

Więc słuchajmy dalej.

Świętoszek... mamin synek... baba... Argumenty dobre dla malca, któremu gdy się to powie, spiecze raka po uszy, a gdy jeszcze przybędą drwiny kolegów, gotów naprawdę przejąć się tem i rzadko chodzić do Komunji św. Więc, jak mówię, argumenty dobre dla malca.

Ale dla nas nie może być decydującem, co tam jakiś kolega o nas mówić będzie. Więc cóż zostaje?

Co sprawia, że napewno większa część nie zdaje sobie z tego sprawy, dlaczego właściwie przyjmuje Komunję św. — Dlaczego nie czują potrzeby, lecz czynią to. Dlaczego? Jestem członkiem kółka

eucharystycznego... statut, zobowiązanie... Zresztą cóżby powiedział ksiądz. No! niezawodnie jeśli z tych pobudek będziemy przystępować do Komunji św, to musi się stworzyć szablon!

Przecież zrozumiejmy to już raz, że nie może iść ani o czyją opinję w tej sprawie, ani o to, że statut nakazuje. lecz o to jedynie i wyłącznie, że częste przyjmowanie Komunji św. jest niejako postulatem duszy naszej i że czynimy to li tylko dla swojego dobra, dla naszej duszy. Inaczej zawsze przyjęcie Ciała Pańskiego zimne będzie i obojętne.

Bardziej wniknąć w istotę Eucharystji, w cud przemiany chleba w Ciało Chrystusowe. Powiedzieć raz sobie, że nie idę poto, by stać się gorszym tylko lepszym, odrodzonym wewnętrznie — posilonym, wzmocnionym!

Wszak On jest pokarmem dla duszy, która tego pokarmu potrzebuje, bo miotają nią namiętności, dla duszy każdego, a specjalnie dla duszy młodzieńca. A dusza, ponieważ jest dziełem Boskiem — pragnie pokarmu Boskiego i rwie się ku niemu.

A my jej dajemy pokarm, lecz pokarm, który ją truje. Dajemy jej truciznę! I z tego przybytku, który ma być dla Boga, robimy przybytek dla jego największego wroga, grzechu i szatana!

Jeśli ktoś choruje czemprędzej się leczy, nie zaniedbuje słabości, by choroba nie przeszła w stan chroniczny.

Dusza nasza choruje!

Lecz my tak często nie doprowadzamy do niej tego cudownego Lekarza, który jedynie uleczyć ją może. Na nieszczęście nas samych, bo i ta choroba niestety może przejść w stan chroniczny.

Gdy często przystępuję do Komunji św. trudniej mi popaść w grzechy ciężkie, owszem powszednich unikam, a dusza moja staje się tym ptakiem rajskim, co rwie się ku szczytom, niebiosom...

Nieszczęsny, kto złamał mu skrzydła do lotu i zakuł w kajdany. Uwolnić go z tego ponurego więzienia, pozwolić mu latać wysoko, wysoko, coraz wyżej i wyżej — oto nasz cel i zadanie.

Spełnimy je najlepiej przez ciągły, żywy kontakt z Eucharystycznym Chrystusem.

W ten sposób pojęta częsta Komunja św. i przystępowanie do niej z tych pobudek, o jakich wyżej wspomniałem, napewno nie wyrobi u nas szablonu ni smutnej obojętności, lecz przeciwnie, rozbudzi w nas pragnienie częstszego łączenia się z Panem z coraz większą gorliwością z coraz większem zrozumieniem — i wreszcie przekona ostatecznie, jakiem dobrodziejstwem, jakim skarbem jest ona dla naszej młodej duszy.

JAN KUREK
S. M. słuch. filoz. Lwów.

Pocieszycielko nasza...

I.

Niejeden ból się jako mól
Wgryzł w moje młode serce.
Ile to skarg szept zeschłych warg
Złał w dusznej mej rozterce?

Lecz mimo żal duch był jak stal
I łez powstrzymał zdroje.
„Nie smutku łzy, lecz ognia skry
„Niech żywią oczy twoje".

Aż przyszedł kres i dla tych łez,
Co serce napełniły.
I przelać kruż się musiał już —
Duch zdzierżeć nie miał siły,

Bo ból go zmógł, więc do Twych nóg
Padł, w jęk uderzył wielki,
A wtedy Ty wylałaś łzy,
A z niemi i żal wszelki,

I znów duch mój na nowy bój
Otrzymał moc z Twej dłoni.
I znów na żal jest jako stal
I kornie Ci się kłoni.

II.

Daj, niech to, co w serca głębi
Skryło się z gołębiem drżeniem
Przed tem mroźnem świata tchnieniem
Co je ziębi —

Niech to pisklę, które skarga
I tesknica ciągle poi,
Bo wylecieć w świat się boi,
Co piór zszarga —

Daj, niech pisklę, co w ponurem
Swojem gnieździe dotąd żywie,
W słońce wzbije się szczęśliwie
Orlem piórem

Daj, niech to, co dotąd z pieśni
Rwało się, tłumione gwałtem,
Niech się żywym, krzepkim kształtem
Ucieleśni.

Daj, by pieśń, co dotąd dźwięczy
Nutą ledwie dosłyszaną,
Rozbłysnęła nieskalaną
Jaśnią tęczy.

Ale wpierw daj, niech się zbudzi
Żar, co teraz tli w iskierce,
Niechaj umie moje serce
Kochać ludzi!

Z praktyki życia sodalicyjnego

IV.

X. J. WINKOWSKI.

Jak odbywać obrady?

(ciąg dalszy)

Przechodzimy dziś do kwestji referatu i dyskusji. Jak wspomnieli-w ostatnim numerze, referat stanowi istotną, zasadniczą część tego zebrania. Dlatego też należyte obsadzenie i przygotowanie go nno być prawdziwą troską konsulty sodalicyjnej, a przedewszy-n jej prezesa.

Wypada nam tutaj zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół. Skar-często sodalicje nasze, że po referatach w żaden sposób nie

mogą dojść do rozwinięcia dyskusji, że mimo wszelkich usiłowań idzie to jak po grudzie, lub raczej — wcale nie idzie. Gdzie powód? Najczęściej, acz niesłusznie, przypuszczamy, że winę tu ponosi brak wyrobienia dyskusyjnego członków, ich nieśmiałość, nieumiejętność publicznego przemawiania i t. d. Bywa jednak inaczej. Główny powód tkwi w referacie. Musimy bowiem wyraźnie rozróżnić dwa rodzaje referatów: ściśle pouczające i dyskusyjne. W pierwszym wypadku najczęściej do dyskusji u nas nie dochodzi, albowiem członkowie wysłuchawszy referatu w pewnej, bliżej sobie nieznanej kwestji, nie mają poprostu nic do powiedzenia, a wszelkie zachęty do dyskusji skończą się w najlepszym razie kilkoma uwagami krytycznemi co do opracowania tematu. I dlatego referaty tego rodzaju nadają się raczej na ściślejsze posiedzenia kółek, gdzie rozwija się prawdziwa praca wszystkich członków, gdzie przez podanie z góry cyklu odczytów i dzieł pomocniczych pozwala się członkom, owszem ułatwia się im, przygotowanie fachowej dyskusji naukowej. Na naszych zebraniach miesięcznych zatem, jak praktyka wskazuje i doświadczenie uczy, przeważać winny referaty drugiego rodzaju, to jest dyskusyjne, bo przez nie zebrania zyskują na żywości, stają się interesujące dla wszystkich sodalisów.

Tematy referatów winno się tu czerpać, o ile możności, z życia codziennego, szkolnego, społecznego, które zda się być niewyczerpaną ich skarbnicą. Pozwolę sobie niektóre z nich przytoczyć: sodalicja a harcerstwo, stanowisko sodalicji w naszej szkole, młodzież a polityka, nasza lektura, sztuka a etyka, jak pracować społecznie na szkolnej ławie, praca nad kolegami z klas najniższych i t. p. Każdy referent powinien bezwarunkowo ująć treść ogólną swej pracy w kilka bardzo krótkich rezolucyj i przedstawić je zebranym do dyskusji i uchwały. Rezolucje te będące, jak widać, poglądami referenta, z pewnością wywołają odmienne sądy i zapatrywania na kwestje tak aktualne, rozbudzą wymianę zdań, ścieranie się opinij, uczynią zebranie czemś żywem, ciekawem, pożądanem i wyglądanem, przez co niemało wpłyną i na frekwencję.

Spróbujmy zatem zastosować te uwagi w naszej sodalicyjnej praktyce, a przekonamy się, że fizjognomja naszych zebrań odrazu się zmieni i ożywi.

Z chwilą zgłoszenia wniosku zaczyna się znojna praca przewodniczącego, który teraz kieruje dyskusją. Że winien on najuważniej słuchać referatu, ewentualnie notować swoje spostrzeżenia i uwagi do dyskusji, jest rzeczą zrozumiałą samo przez się.

Przewodniczący zebrania zatem otwiera dyskusję nad referatem, a raczej nad postawionymi wnioskami, przyczem już tutaj kategorycznie zaznaczyć należy, że przewodniczący sam od siebie nigdy wniosków stawiać nie może, co jest niestety powszechnym błędem naszych zebrań. Zgłoszony przez kogokolwiek wniosek powinien być koniecznie przedstawiony na piśmie i złożony do rąk przewodniczącego, który go potem oddaje sekretarzowi zebrania, celem zaprotokółowania.

W ożywionej dyskusji zdarzyć się może, iż wpłynie w tym samym przedmiocie kilka wniosków. Wtedy pierwszy ze zgłoszonych (wniosek referenta) uważa się za wniosek główny, inne za jego poprawki. Czy jakiś wniosek uznać za poprawkę głównego, czy też za nowy, samodzielny wniosek, osądzić musi i zdecydować przewodniczący zebrania. Rzecz jasna, że to drugie, to jest określenie wniosku jakiegoś jako samodzielnego, odrębnego, zajść może tylko wtedy, gdy on nie wyklucza swą treścią ani całości, ani części wniosku głównego. Wtedy też wchodzi on pod obrady jako ich punkt nowy, osobny i osobną też nad nim w swoim czasie trzeba otworzyć dyskusję.

Każdy wniosek zgłoszony do dyskusji i głosowania musi uzyskać poparcie kogokolwiek z obecnych, nadto musi być postawiony i powtórzony przed samem otwarciem dyskusji przez przewodniczącego i to w formie nadającej się do rozstrzygnięcia przez głosowanie. Z chwilą gdy to się już stało, wniosek taki stał się własnością zebrania i nie może być właściwie cofnięty przez wnioskodawcę.

Gdy wniosek został już prawomocnie postawiony i przez przewodniczącego odczytany głośno i wyraźnie całemu zebraniu, otwiera tenże nad wnioskiem dyskusję i pierwszego głosu po wnioskodawcy udziela w zasadzie temu, kto jego wniosek poparł, a potem kolejno zgłaszającym się do głosu. Jest to obowiązkiem sekretarza, a nie zaszkodzi, gdy czyni to i sam przewodniczący, by najbezstronniej notować nazwiska proszących o głos, ściśle w kolejnem następstwie zgłoszeń. Dlatego przewodniczący powinien uważać na zgłaszających się, by nikogo nie pominąć, a zgłaszający się, wymawiając zwykłą formułę „proszę o głos“, powinien równocześnie wymienić wyraźnie swoje nazwisko. Bardzo to uprości całą formalność, ułatwi prezydjum prowadzenie obrad i zaoszczędzi wiele kłopotu i czasu.

Dodajmy na zakończenie dzisiejszych uwag, że dowodem złego wychowania parlamentarnego, lub właściwie brakiem zupełnego wychowania jest: przemawiać bez udzielenia głosu przez przewodniczącego, przemawiać siedząc (wyjąwszy poufne posiedzenia w małem kółku n. p. konsulty), wreszcie przemawiać, nie będąc zwróconym w formie mowy i w postawie do przewodniczącego zebrania, który je niejako uosabia i reprezentuje.

c. d. n.

Głośne nawrócenia.

II. Obok nawrócenia Van Eeden'a o którem pisaliśmy w ostatnim numerze, olbrzymie wrażenie w świecie literackim Anglji, a pośrednio całej zachodniej Europy, zrobiła konwersja jednego z najwybitniejszych pisarzy angielskich, Gilbert-Keith Chestertona, który w ostatnich czasach złożył wyznanie wiary rzymsko-katolickiej. Pisarz to płodny, a przytem bardzo głęboki, dzieła jego uderzają wielką szczerością, a poza cechami

specyficznie angielskiego charakteru i ducha, noszą na sobie piętno myśli ogólno ludzkiej. Chesterton to jeden z wielkich poszukiwaczy najwyższej, ostatecznej Prawdy, to też nic dziwnego, że go coś z niepowstrzymaną siłą ciągnęło ku Kościołowi rzymskiemu, tej Prawdy jedynemu i nieomylnemu Piastunowi. Poprzedził go zresztą na tej drodze ukochany brat, Cecil Chesterton, który wyrzekł się błędów anglikanizmu czasu wielkiej wojny i padł na froncie francuskim. Chesterton — to umysł niezmiernie ścisły i logiczny, który wszedłszy raz na drogę ku Prawdzie, już nie mógł, ani nie umiał powstrzymać się w połowie drogi. W pełni sił i wieku męskiego, liczy obecnie bowiem 49 rok życia, oddaje wielki pisarz angielski dziś swe pióro i swe niepospolite zdolności na usługi naszego Kościoła.

Do sławniejszych dzieł jego należą: La sphére et la Croix, Les Crimes d'Angleterre, Orthodoxy, Hérésies (tytuły w tłomaczeniu francuskiem).

Naszych Czytelników zaciekawi z pewnością próbka jego stylu; oto co mówi o sobie: „Wciśnięty od urodzenia między dwie straszne machiny, któremi nie mogłem kierować i które zdały mi się nie mieć ze sobą żadnego związku, a posiadać formę zupełnie odmienną, to jest między świat i tradycję chrześcijańską, dokonałem doświadczenia, które wprost nie da się opisać...

W machinie świata odkryłem otwór, brak... A z drugiej strony w teologji chrześcijańskiej dostrzegłem pewną wypukłość. I oto ta wypukłość dogmatu katolickiego doskonale nadawała się do otworu, jaki wskazywał świat. Widocznie, że była ona zrobiona po to, by wejść w ten otwór. I oto chwila, w której dokonało się moje niesłychane doświadczenie! Odkąd dwie części owych dwóch machin zestosowały się ze sobą, reszta także się złożyła i sharmonizowała ze sobą z dokładnością fantastyczną" (Orthodoxy)

A oto dalszy szczebel tej wspaniałej ewolucji duchowej naszego pisarza: „Wierzę Kościołowi katolickiemu, ponieważ jest on dla mnie mistrzem żywym, a bynajmniej nie mistrzem umarłym. I nie tylko jestem przekonany, że on wczoraj nauczył mnie niejednej rzeczy, ale jestem też prawie pewnym, że niejednej jeszcze nauczy mnie jutro"

Na zakończenie jeszcze jedno zdanie z książki p. t. „Hérésies": „Nikt nie powinien pozwalać sobie na używanie słową „postęp" dopóki nie zdobył się na ściśle określone „Credo" i na kodeks moralny kuty w spiżu. Albowiem postęp samą nazwą wskazuje pewien kierunek. Z chwilą, gdy zaczynamy powątpiewać o najmniejszej rzeczy w kierunku, zaczynamy w tej samej mierze powątpiewać o postępie". (Podług „La Documentation Catholique", Paris 14 Oct. 1922, nro 168, p. 588-590.)

List z Gdańska.

Chciałbym rzucić Drogim Czytelnikom parę — zdań może nieudolnych, bo dorywczo skreślonych — o naszem życiu i stosunkach na politechnice w Gdańsku.

Miasto samo naogół piękne, zdobią je stare zabytki sztuki, w pierwszym rzędzie budownictwa (kościół P. Marji, ratusz, zbrojownia i t. d.). Okolica piękna, zwłaszcza wyróżnia się od strony Sopot i Gdyni uroczem pasmem górskiem.

Ośrodek jednak naszego życia, tak duchowego jak materjalnego nie leży w mieście, lecz na jednem z przedmieść, we Wrzeszczu (Langfuhr), 16 minut tramwajem z miasta. Tu w miejscu zdrowem, zacisznem mieści się politechnika wygodna i naogół dobrze wyposażona (nie znam innych, więc nie mogę porównać). Studenci mieszkają we Wrzeszczu, Oliwie, Broesen. Z tych dwóch ostatnich miejscowości dojeżdżają tramwajem (12 minut). Utrzymanie dobre kosztuje obecnie 20 tys. mk niem. miesięcznie, pokój słoneczny, umeblowany, ze światłem przeciętnie 3 tys. mkn. Ściśle jednak o kosztach utrzymania nie można mówić, bo to rzecz może najbardziej dziś zmienna. Gdy przybyłem tutaj w początku października można się było utrzymać jeszcze za 7 tysięcy. Komu z nas Polaków nie pozwalają środki na prywatne mieszkanie, ten umieszcza się w domu akademickim (15 minut drogi piechotą od politechniki) gdzie mieszkanie i światło kosztuje obecnie mies. 400 mkn. „Robi się“ też i kuchnia akademicka dla nas Polaków. O pracę zarobkową dość tu trudno.

Nie będę się rozpisywał nad sprawami związanemi ściśle ze stroną naukową. Kto pragnie bliższych informacyj w kwestji programu studjów, systemu egzaminów i t. d. może się zwrócić do „Bratniej Pomocy“ (Verbindung der polnischen Studentenschaft, Danzig-Langfuhr, Telegrafenkaserne, Akad. Haus) albo do świeżo przez nas założonej tutaj sodalicji akademickiej.

Stosunek nasz do Niemców i naodwrót — zdaje się nie uległ żadnej zmianie od wieków... Poszedłem raz na jeden z wieców, urządzony przez Soziale Volkspartei. Nawiasem mówiąc było to połączone z poważnem niebezpieczeństwem dla mych żeber i okularów, ale wiodła mnie tam ciekawość, która przyznaję, sowicie została nagrodzoną. Miałem tam sposobność oglądać już nie w reprodukcji, ale w oryginale żar promieniejącej ku nam niemieckiej miłości. Wszyscy oni jednako przyjacielskie chowają ku nam sentymenty, różnica chyba w tem tylko, że nie wszyscy jednako potrafią je maskować. Zawisło to oczywiście od ich inteligencji. Dlatego też u profesora politechniki na przykład trudniej się dopatrzeć jego właściwej skóry, z tej też racji często gęsto niejeden z nich mógłby być posądzonym nawet o „lojalność“ względem nas. Nasz stosunek do studentów Niemców, tem się odznacza, że go obecnie wcale niema. Na tle mianowicie wyborów do t. zw. „Studentenausschuss“ przyszło do zupełnego zerwania naszej „Bratniej Pomocy“ z nimi. Rokowania jednak ponoś mają być jeszcze podjęte. Dodam tu jeszcze, że nacjonalistycznej prasie niemieckiej solą

w oku jest to, że nasz rząd polski oddał do rozporządzenia polskim słuchaczom część koszar telegraficznych. „Danziger Neueste Nachrichten“ rzewnie nad tem płaczą, apelują do senatu gdańskiego i pytają łzawo, dlaczego coś podobnego nie zrobiono dla studentów niemieckich, czyżby czekano aż „deutsche technische Hochschule nicht mehr deutsch sein wird?“...

Życie akademików tutejszych jest bardzo luźne, specjalne odznaki studenckie nie istnieją. Rozwinięte natomiast jest życie tak zwane korporacyjne, z własnemi odznakami i statutem, przystosowanym oczywiście do stopnia, z którego ich członkowie patrzą na świat. U niektórych korporacyj niemieckich n. p. są w modzie pojedynki i t. zw. „mensury“ to jest rznięcie się szablami po... fizjognomjach. Patrząc na takie pocięte typy, pytamy mimowoli, czy to nie brzytwą przypadkiem dokonane zeszpecenie? W każdym razie dość głupio-oryginalny widok przedstawia taki posiekany student niemiecki, z zadartym przytem nosem. Polskie korporacje istnieją trzy: „Gedanja“, „Wisła“ i „Helonja“.

Życie kulturalno-towarzyskie tutejszej „Polonji“ nie powiedziałbym by stać miało wysoko, głównie dla braku inteligencji. Dość osobliwy widok tworzy taka zabawa czy wieczornica polska, urządzana przez to lub owo towarzystwo, gdzie w iście familijnej zgodzie widać obok siebie studenta, marynarza, czasem... i pannę garderobianą. Człowiek, uzbierawszy na takiem „zgromadzeniu“ estetycznych wrażeń, namyśla się gruntownie a poczciwie, czy drugi raz poprzeć swą obecnością tego rodzaju „narodową sprawę“.

Skorom już użył wyrazu estetycznego toć już i o teatrze coś rzec wypada. Teatr gdański podobno dość stary, ale też i proporcjonalnie do tego dość lichy, w porównaniu z krakowskim już chyba całkiem jałowy. Ponury jego wygląd przypomina jakiś zbór protestancki, czarny zaś orzeł nad sceną nie pozwala zapominać, iż tak oto wygląda estetyzm pruski. Na scenie często zobaczyć można „kawały“ z dziedziny „Kneippenwettbiertrank“. Mowa polska pełna tu lokalnych zanieczyszczeń, w rodzaju odpowiedzi, jaką w Tczewie usłyszałem na pytanie o drogę: „pójdzie pan dycht koło sztreki“...

Na zakończenie pragnę podzielić się tą drogą z Kochanymi Czytelnikami wspomnianą już wyżej, a tak miłą dla nas nowiną o założeniu tutaj sodalicji akademickiej.*) Trudności mamy wiele, zwłaszcza ogromny brak księży polskich (5 w całym Gdańsku), ale praca idzie i pójść musi. Tu się dopiero okazuje, jak my to często, mając do dyspozycji na każde zawołanie w Polsce organizacje religijne i kulturalne, nie umiemy ich wartości docenić, ani z nich w pełnej mierze korzystać...

Serdeczne pozdrowienia dla Drogich Czytelników.

Józef Węglarz S. M.
słuch. techn.

---

*) Autor w skromności swej nie wspomina, że dał inicjatywę, którą wyniósł z rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów. (przyp. red.)

Nasze Sprawozdania.

CHOJNICE. Przy sodalicji naszej istnieją dwa kółka, a to: „Kółko Apologetyczne“ i „Kółko Eucharystyczne“. W pierwszem zebrania odbywały się dwa razy w miesiącu. Na każdem z nich jeden z członków miał wykład, nad którym dyskutowano. Każdy członek „K. A.“ czytał codzień chociaż krótki ustęp z książki religijnej. System ten został uchwałą zebrania z dnia 15. VI. r. b. zmieniony, tak, że zebrania odbywają się teraz co tydzień i zawsze podaje się temat, nad którym wywiąże się dyskusja. Zarząd kółka stanowią: sod. Józef Buchholc, kierownik; sod. Roman Otlerowski, sekretarz zarazem i skarbnik. Członków 17.

Członkowie K. Eucharystycznego przystępują 2 razy miesięcznie do Stołu Pańskiego, odwiedzają Najśw. Sakrament, każdy jest obowiązany uczęszczać na wspólną adorację, która się odbywa w pierwszy piątek miesiąca. Zarząd; sod. Paweł Bloch, kierownik; sod. Stefan Wydrowski, sekretarz i skarbnik. Członków 47.

W niedzielę, dnia 26 marca r. b, odbyła się zabawa sodalicyjna, urozmaicona śpiewem, przemową i przedstawieniem sztuki teatralnej, „Bóg nie umiera“ czyli „Don Garcia Moreno“ (O. Fricard). Czystego zysku wpłynęło 34.000 mk, z których 3.000 mk posłano do Kasy Głównej. Za resztę kupiono introligatornię, z której korzystają wszyscy uczniowie gimnazjum. W. Zebranie odbyło się 30 maja r. b. Pożegnano na niem sodalisów maturzystów i wybrano nowy zarząd: sod. Edmund Landmesser, VIII, pref., Bernard Mulewski VIII., wicepref. i I asystent, Paweł Bloch VIII. II asystent. Bolesław Knitter VIII. sekretarz. Czesław Makiłła VII. zast. sekretarza. Stanisław Hoppe VIII. skarbnik. Józef Buchholc VIII. bibljotekarz. Stefan Wydrowski VI. zast. bibljotekarza, instruktorem kandydatów jest sod. Wielewski kl. VII.

Ilość zebrań miesięcznych, na których się omawia sprawy bieżące, wynosi 11. Sodalicja liczy sodalisów 30, kandydatów 29, razem 59. Bibljoteka liczy 248 książek (z tych 35 jest własn. X. Mod.). Miesięcznik pobierają wszyscy. Do Komunji św. sodalicja według uchwały zebrania miesięcznego z dnia 15. IX. będzie przystępować w pierwsze piątki miesiąca, celem uzyskania obietnic, danych przez Jezusa Chrystusa, błog. Małgorzacie Alacoque.

CZĘSTOCHOWA II. Sodalicja nasza rozpoczęła pracę w bieżącym roku szkolnym wyborami now. zarządu, który przedstawia się jak następuje: Prezes sod. Tomaszewski Al. VII., wicepr. Gosławski Jan II as. Koslarczyk Stan. sekr. Konieczny Kaz. skarbn. Sadowski i biblj. Terlecki.

DĘBICA. Zebrań konsulty było 3, ogólnych zaś 6. Do spowiedzi i Komunji św. przystępowali członkowie, co miesiąc. Na program zebrań składały się przemówienia ks. Moderatora, sprawy organizacyjne i referaty jak: „Życie i zasługi ś. p. Papieża Benedykta XV.“. oraz „Stosunek do Polski“ obecnego Papieża Piusa XI., „Żywot św. Franciszka Ksawerego w 300-letnią rocznicę kanonizacji“, „Historja cudownego obrazu M. B. Nieustającej Pomocy“.

W dniu 18 czerwca uczciła sodalicja nasza uroczystość M. B. N. Pomocy spowiedzią i Komunią św. oraz zebraniem. W dniu tym odbyło się także przyjęcie 8 kandydatów.

KIELCE I. Pierwsze zebranie ogólne odbyło się dnia 17. IX. b. r. Głównym punktem zebrania był wybór zarządu, który ukonstytuował się następująco: Prefektem nadal sod. Tomicki Stanisław VII., I wice-pr. Gierat St. VIII., II. wice-pr. Ryk VI. b., sekr. Skłodowski E. kl. VII. b., skarbn. Materny Wł. kl. VII. b., kierownik kasy Pawłowski Jan VII. b. pozatem weszli do zarządu jako delegaci klas: Mrówka St. Szydłowski H., Nakielski A., Konopka, Krzyżanowski. Praca idzie normalnie, zebrań ogólnych odbyło się 2, zarządu 2, grup 10.

KRAKÓW IV. Pierwsże Walne Zebranie w r. 1921/22 odbyło się 1 lutego, wybrano na niem zarząd nast.: prefekt: Marszałek V., sekr.: Jarecki V., skarb.: Mossoczy kl. V. Zebrań miesięcznych odbyło się 4. Członków—aspirantów było 18-tu. Dnia 1 października odbyło się W. Zgrom na rok szk. 1922/3, na którem wybrano nowy zarząd: pref.: Petraszko VIII. zast.: Halama VII., sekr.: Jarecki VI., skarb.: Marszałek VI. Członków-aspirantów przybyło 10. Obecnie razem jest 28:

LWÓW II. Uroczyste przyrzeczenia złożyło 19 sodalisów. Przeprowadzono następnie nowe wybory z powodu ustąpienia z Zarządu maturzystów. Prefektem został wybrany Adam Czyżewski VII., sekretarzem Józef Fejkiel kl. VI. Obecnie nasza Sodalicja liczy 14 sod. i 4 asp.

SUWAŁKI II. Dnia 19. XI. u. r. w uroczystosć św. Stanisława Kostki, została zawiązana S. M. uczniów seminarjum naucz. w Suwałkach. Do konsulty tymczasowej zostali wybrani: pref. Olichwier Romuald, sekr. Jejer Józef i skarbn. Myszkowski Jan. Sodalicja nasza została zawiązana pod wezwaniem N. M. P. Królowej Korony Polskiej i św. Jana Kantego. Do sodalicji należy tymczasem 26 członków.

WARSZAWA II. Dn. 1. IX. 1922 r. w gimnazjum Czackiego w Warszawie dzięki staraniom ks. kan. Paciorkowskiego i kol. Józefa Zielińskiego kl. VI., założoną została II. sodalicja uczniowska w Warszawie, która liczyła 5 członków. Praca z początku szła bardzo trudno, lecz pomoc Boża i umiejętnie prowadzona reklama słowa i czynu ułatwiła niezmiernie nam pracę, obecnie sodalicja liczy 83 członków z tych 11 kand. i 72 asp. Obecnie założone zostało w sodalicji naszej „Pogotowie koleżeńskie" które ma na celu bezinteresowną pomoc w lekcjach sodalisom młodszym. Bibljoteka nasza jest uboga, ponieważ ma tylko około 50 książek ofiarowanych przez kol. Zielińskiego Józefa, Parkota i Pelca, mamy jednak nadzieję, iż w krótkim czasie powiększy się. Obecnie mamy już swą świetlicę w gimnazjum, ofiarowaną nam przezp. inspektora Sopoćkę, któremu przez cały czas pobytu swego w gimnazjum będziemy bardzo wdzięczni. PP. Profesorowie odnoszą się do nasej sodalicji również przychylnie, na szczególną miłość z naszej strony zasługują pp. prof. Mazur i Radziwonowicz, którzy bronią sprawy naszej w gimnazjum. Od początku roku szkolnego mieliśmy 11 zebrań zwyczajnych i 3 zebrania konsulty. Podczas zebrań zwyczajnych czytane były referaty na temat apologji wiary. Na 3-em zebraniu zwyczajnem został

wybrany zarząd do którego weszli: kol. Zieliński Józef VI. — pref., Bartnik Eug. kl. VIII, — wice-pr., Mroziński kl. V. — sekr., Butkowski kl. V. — asyst., Naumienko kl. V. — asyst. Lisicki kl. V. — skarbn. Abramowicz kl. V. — bibljotekarz.

Z Wydziału Wykonawczego.

Zapowiedziane w czasie Zjazdu poznańskiego V. posiedzenie Wydziału Wykonawczego odbyło się dnia 29 grudnia 1922 w Warszawie w mieszkaniu X. Mod. de Ville. Dokładniejsze sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

Do Związku przystąpiły przez nadesłanie deklaracyj sodalicje: Leżajsk, Radom II. (sem. naucz.), Rzeszów II. (I. gimn. państw.), Suwałki II. (sem. naucz.), Wejherowo.

Godność moderatora diecezjalnego tarnowskiego i członka Rady Naczelnej objął po X. Mod. Mrozie, X. Mod. Dr Józef Młodochowski (Tarnów I.), zmianę tę zatwierdził Konsystorz bisk. w Tarnowie, pismem z dnia 27 grudnia 1922 r. L. 8325, o czem sodalicje tej diecezji zawiadamiamy.

Prosimy usilnie skarbników i wszystkich prenumeratorów, ofiarodawców, aby o ile możności, żadnych kwot pieniężnych nie przesyłali do Zakopanego przez przekazy pocztowe które wymagają dużych obecnie opłat i przy nadaniu i przy odbiorze przez nas. Wszelkie pieniądze należy wysyłać czekiem P. K. O. Dziś dołączamy je do wszystkich przesyłek, komu braknie niech zażąda, każdy wreszcie może nabyć w każdym urz. poczt. czeki puste po 5 mk sztuka i po wpisaniu numeru naszego konta (149.932) wysyłać już bezpłatnie nawet największe sumy. Uczmy się korzystać ze wszelkich udogodnień. Prosimy dalej skarbników o wyrównanie wszelkich rachunków, zupełny brak gotowki uniemożliwia nam większe zamówienia papieru drukarskiego, który drożeje co miesiąc, medali, dyplomów etc.

Sekretarzy i skarbników sodalicyj w miastach, gdzie istnieją dwie lub więcej sod. prosimy najusilniej o podanie w każdej korespondencji z nami liczby porządkowej swej sodalicji (n. p. Kraków III., Lwów II. Warszawa II. i t. p.)

Z dniem 1 stycznia zmuszeni jesteśmy z powodu wielkiej zwyżki cen fabrycznych podnieść ceny w naszej składnicy. Z braku miejsca podajemy dziś tylko ważniejsze zmiany: medale 200 mk, dyplomy 75 mk, odznaki 800 mk, broszury nieznacznie tylko droższe.

Dopóki szczupły zapas starczy służyć możemy książeczkami do naboż. dla starszych („Przyjdź Królestwo Twoje"), dla młodszych (Na chwałę Bożą) obie opr. w czarne płótno, cena 1000 mk i przesyłka. Drogim Sodalicjom i Sz. Czytelnikom, którzyby byli łaskawi przesłać nam swoje miłe życzenia świąteczne i noworoczne najserdeczniej dziękujemy za ten dowód pamięci i przyjaźni, ceniąc go sobie bardzo wysoko.

Warunki prenumeraty w II kwartale styczeń—marzec 1923.

Dla uczniów i uczenic szkół średnich, akademików, kleryków, młodzieży wiejskiej i rękodzielniczej za II. kwartał (do marca włącznie) 300 mk. z przesyłką pocztową, pojedyńczy numer 100 mk. Dla wszystkich innych 600 mk, pojedyńczy numer 200 mk (z przesyłką).

We Francji **całorocznie** (3 kwartały) 8 fr., w Czechosłowacji 15 koron czeskich, w Ameryce 1/2 dolara.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.